

Od wielo- do interdyscyplinarności (Z dziejów wiedzy o komunikowaniu)

Tomasz Goban-Klas

Nauka o mediach, w branżowej terminologii – medioznawstwo, chociaż w naszym kraju ma niedawny rodowód, to jednak cieszy się znacznie dłuższą tradycją refleksji naukoznawczej. Już w latach 70. minionego stulecia, a więc niemal 40 lat temu, powstał zamieszczony niżej artykuł *Od wielo- do interdyscyplinarności (Z dziejów wiedzy o komunikowaniu)*, opublikowany w wielce elitarnych wówczas „Studiach Filozoficznych”, który wprowadził do polskich nauk społecznych koncepcję nauki o komunikowaniu jako dziedziny nadrzędnej dla węższej dyscypliny *mass media research*, uprawianej w Polsce na Uniwersytecie Warszawskim i w Krakowie w Ośrodku Badań Prasoznawczych pod nazwą ‘prasoznawstwo’. Koncepcje teoretyczne, m.in. Mieczysława Kafla (UW) oraz Ireny Tetelowskiej i Walerego Pisarka (OBP), legły u podstaw tej nowej koncepcji, opartej wszakże na szerszej niż ‘mass media’ perspektywie badania komunikowania i jego środków (w języku angielskim *communication* i *communications* lub *media*).

Przypomnienie przez „Studia Medioznawcze” tego tekstu – z okazji konferencji poświęconej tożsamości nauk o mediach¹ – ma na celu nie tylko budowanie tożsamości historycznej nauki o mediach w Polsce, ale i zamysł nadal aktualny – inspiracji do dyskusji, czyli jak to głosi ostatnie zdanie tekstu sprzed niemal 40 lat – do „rozważenia w gronie specjalistów w zakresie różnych dyscyplin nowego punktu widzenia”, którym dzisiaj jest proces mediatyzacji i wynikająca z niego ogromna waga mediów (coraz częściej cyfrowych) w niemal każdej sferze życia społecznego. Dzisiaj, w jeszcze większym stopniu niż przed laty, tematy medialne pojawiają się w badaniach wszystkich nauk społecznych i wielu humanistycznych (szczególnie kulturoznawstwa, antropologii), odwołując się one do wiedzy o mediach, a z kolei ona wzbogaca się o wyniki tychże badań. Zatem nie chiński mur, ale wspólna wielodyscyplinarna, interdyscyplinarna czy transdyscyplinarna współpraca jest potrzebna dla prowadzenia naukowych studiów nad mediami jako kluczowym elementem naszej współczesności i przyszłości.

Prolog

Idea nie jest nowa. O znaczeniu sprawnego komunikowania, tj. porozumiewania się ludzi jako członków społeczeństwa, może przekonać

nas już historia wieży Babel. Jeśli bowiem wierzyć Pismu, to najambitniejsze przedsięwzięcie ludzkości upadło nie z winy budowniczych, kooperantów czy niedostatku materiałów, lecz

¹ Doroczna ogólnopolska konferencja Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego „Tożsamość nauk o mediach”, Warszawa, 22–23 czerwca 2012 r. Artykuł prof. T. Goban-Klasa pierwotnie ukazał się w „Studiach Filozoficznych” 1976, nr 1. Publikujemy go bez przypisów i z niewielkim skróceniem [przyp. red.].

dlatego, iż załoga nie potrafiła znaleźć wspólnego języka.

Komunikowanie jest niezbędnym składnikiem wszelkich poczynań zbiorowych oraz podstawą oddziaływania społecznego, nic zatem dziwnego, że i zainteresowania jego doskonaleniem są niemal tak dawne, jak początki refleksji społecznej. Jego poznanie zawsze fascynowało filozofów, polityków, wychowawców, artystów i krytyków. Toteż elementy wiedzy o komunikowaniu gromadziły się w ciągu wieków w ramach różnych dyscyplin i tradycji naukowych. Znajdziemy je już w starożytnej gramatyce i estetyce; w pedagogii, nauce o kształtowaniu osobowości wychowanka; w filozofii społecznej oraz w polityce, nauce o państwie i sztuce rządzenia. Doskonaleniu umiejętności komunikowania perswazyjnego w całości była poświęcona starożytna retoryka, wedle Arystotelesa sztuka wynajdywania w mowie wszystkiego, co ma znaczenie przekonywające.

Trzeba było jednak aż dwóch i pół tysiąca lat, aby zaczęto dostrzegać zasadnicze podobieństwo różnych form, sposobów i środków komunikowania, a tym samym rozpocząć scalanie elementów wiedzy o nich w nową dziedzinę studiów – naukę o komunikowaniu. Jej dzieje – nie napisany dotąd rozdział w historii humanistyki – dostarczają zarówno przykładów rzetelnej współpracy różnych dyscyplin, jak i przykładów ulegania modzie naukowej, co prowadziło jedynie do zapożyczeń czysto werbalnych. Jej przedmiot i właściwy sposób badania nie uformował się od razu, lecz w toku długiego okresu inkubacji, której początek rozpoczął się wprawdzie w starożytności, lecz faza przełomowa przypadła na wiek dziewiętnasty.

Wyznaczenie przedmiotu – przybliżenie pierwsze

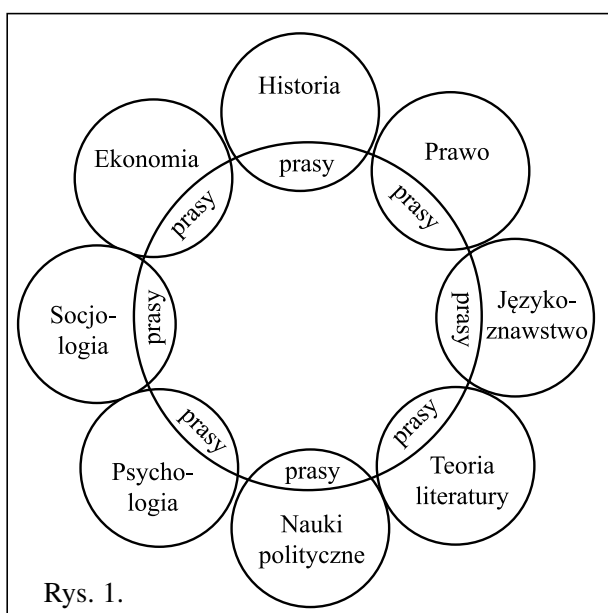
Wynalazek druku, upowszechniony w Europie niemal natychmiast po jego dokonaniu, od razu także przyciągnął uwagę wszystkich zaintere-

sowanych szerzeniem własnych i zwalczaniem cudzych idei. Jednakże obiektem systematycznych badań naukowych staje się dopiero późniejsza odmiana druku – druk periodyczny, tj. prasa. Do technicznych możliwości słowa drukowanego – jednoczesnego zwracania się do szerokich kręgów czytelników — dołączył się tu czynnik typowo społeczny – regularność wydawania, inaczej – stałość kontaktu z czytelnikami. Toteż właśnie prasa, a nie po prostu druk, została uznana za nowy i potężny środek oddziaływania społecznego, w dziewiętnastym stuleciu nazywanym nawet „czwartą władzą”.

Od czasu kiedy prasa zaczęła sprawiać kłopoty władzy wykonawczej, co zresztą czyniła od początku swego istnienia, zainteresowali się nią prawnicy. Ustawodawstwo prasowe wymagało precyzyjnego określenia zakresu odpowiedzialności osób uczestniczących w jej redagowaniu i wytrwaniu, skłaniając z kolei do analizy praktyki prasowo-wydawniczej. W ten sposób prawo, zapewne mimowolnie, stworzyło podwaliny pod nowoczesną wiedzę prasoznawczą. Wcześniej także, gdyż jeszcze w XVIII stuleciu, prasa stała się przedmiotem zainteresowań historyków i bibliografów. W swych studiach traktowali ją jako ważny dokument życia społecznego, a dopiero wtórnie zajmowali się nią samą jako ważnym elementem tego życia. Stąd studia nad prasą we właściwym sensie zapoczątkowali dopiero badacze, którzy podjęli problematykę gatunków prasowych, języka prasy oraz analizy treści dzienników i czasopism. Dołączyli do nich literaci, światlejsi publicyści, filozofowie społeczni, rozpoczynając dyskusję nad osobliwościami prasy, jej zasięgiem społecznym, zakresem wolności, wpływem na świadomość społeczną i opinię publiczną

Do końca XIX w. zdołano zgromadzić tyle różnorodnych refleksji, rozważań i studiów szczegółowych, że z początkiem XX w. można się było pokusić o ich wstępną systematyzację, wyznaczenie konturów nowej dziedziny badań

wielodyscyplinarnych. Ku badaniu prasy – ważnego instrumentu działania politycznego – zwraca się wówczas kilka dyscyplin naukowych. Poza wspomnianym już prawem i historią dochodzi tu jeszcze ekonomia, statystyka, psychologia, socjologia, językoznawstwo, literaturoznawstwo, nauki polityczne, a sporadycznie nawet pedagogika i medycyna. Dla większej jasności ówczesny stan badań nad prasą można graficznie zobrazować jak na rys. 1.



Rysunek ten uwypukla nie tylko wielodyscyplinarny charakter nowej dziedziny badań, lecz również nikły, początkowo, związek poszczególnych dyscyplin. Każda z nich zajmowała się bowiem prasą jako integralnym fragmentem własnego przedmiotu, posługując się własnymi teoriami, własną terminologią i własnymi metodami. Powstające wówczas prasoznawstwo było raczej wiedzą o prasie, niż nauką o niej, tj. zespołem różnych dyscyplin o różnych celach i metodach, zespołem związanym z prasą.

Czynnikiem, który doprowadził do ściślejszego złączenia różnych gałęzi nauki w toku studiów prasoznawczych, a tym samym powstania nowej dyscypliny, stała się praktyka prasowa i dziennikarska. Pierwsza, przez którą rozumie się wydawanie i kolportowanie prasy,

na początku XX w. napotkała szereg nowych problemów, których nie potrafiono rozwiązać na podstawie doświadczeń zawodowych. W tym bowiem okresie wydawnictwo prasowe przeistacza się z chałupniczego przedsięwzięcia o niewielkim kapitale zakładowym w normalne, wielokapitalistyczne przedsiębiorstwo opierające się na zasadzie maksymalizacji zysku. Postępująca koncentracja wyeliminowała mniejsze przedsiębiorstwa, a wolna konkurencja ustąpiła miejsca oligopolowi. Rosnące koszty wydawania prasy zmuszały do rozważnego kalkulowania wszelkich zmian na rynku prasowym. Głównym źródłem finansowania staje się wówczas reklama prasowa, co także wymaga dokładnego rozeznania rynku czytelniczego. Badania naukowe nad prasą zostają wykorzystane jako podbudowa działań praktycznych, które z kolei wyznaczały dalsze kierunki rozwoju badań.

Przeobrażenia prasy pociągnęły również przeobrażenia zawodu dziennikarskiego. Z powołania, jakim był jeszcze w XIX w., przekształcił się w normalny zawód, oparty na specjalnym przygotowaniu zawodowym i praktyce redakcyjnej. Toteż na początku XX w. w niemal wszystkich krajach Europy powstają szkoły dziennikarskie, o różnym profilu kształcenia, ale zawsze zorientowane na praktyczną naukę zawodu. Potrzeby dydaktyczne tych placówek stymulowały rozwój badań nad prasą, zwłaszcza nad warsztatem dziennikarskim. Do zespołu dyscyplin dostrzegających w prasie istotny fragment własnego przedmiotu badań dołączyły się dzięki dziennikarstwu jeszcze inne, jak etyka, retoryka, stylistyka. Cel praktyczny – nauczanie zawodu – jednoczył te dyscypliny, a zarazem pobudzał i ukierunkowywał dalsze studia.

W ten sposób wydawnicza i dziennikarska praktyka okazała się podstawowym czynnikiem stymulującym i integrującym, a w pewnej mierze i kierującym badaniami prasoznawczymi. Nadała im charakter badań komplekso-

wych, lub w terminologii angielskiej – *field induced research*, we francuskiej – *la recherche orientée*. Na początku lat dwudziestych badania te rozwinęły się do tego stopnia, że dały początek nowej dyscyplinie naukowej, prasoznawstwu, któremu również można nadać miano dyscypliny kompleksowej. Wówczas miejsce uczonego-erudyty w dawnym stylu (kapitałnym przykładem jest tutaj sylwetka Stanisława Czarnowskiego, który samodzielnie przygotowywał kompendia wiedzy o prasie oraz gromadził dane statystyczne z całego świata) zajmują zespoły skupiające przedstawicieli różnych specjalności naukowych, działających w ramach powoływanych do tego celu instytutów naukowo-badawczych, organizując współdziałanie różnych gałęzi nauki przy badaniu tych samych problemów.

Krystalizacja przedmiotu – mass media research

Pierwsza połowa wieku XX przejdzie zapewne do historii kultury jako epoka kina i radia. Zdobywają one ogromne, wielomilionowe, często międzynarodowe audytoria, stając się środkami rzeczywiście masowego przekazu. Popularność, nieomal zafascynowanie nimi ludzi o różnym wieku, wykształceniu, tradycjach kulturalnych, skłaniały do przypisywania im ogromnej mocy w kształtowaniu świadomości i zachowania odbiorców. Bez trudu znajdowano wówczas wiele danych przemawiających za przyjęciem tego przekonania, później określonym metaforycznie jako model strzykawki lub pocisku. Tak bowiem, jak właściwie dobrany zastrzyk czy umiejętnie wystrzelony pocisk, tak też – mniemano – odpowiednie treści nieuchronnie wywołują zakładane reakcje psychiczne i behawioralne.

Na początku lat trzydziestych z inspiracji amerykańskich fundacji naukowych podjęto szeroko zakrojone wielodyscyplinarne badania, mające zweryfikować potoczne wyobrażenia o rzeczywistej sile oddziaływania tych nowych

środków komunikowania. Jako pierwsze podjęto studia nad wpływem filmu na zachowania, a szczególnie na przestępczość młodzieży. Jak można się było spodziewać, uzyskane wyniki były dalekie od jednoznaczności; gdy jedni badacze stwierdzali bezpośredni wpływ filmu, inni ważniejsze przyczyny dostrzegali w środowisku społecznym bądź nawet negowali jego udział w szerzeniu zachowań dewiacyjnych. Ta rozbieżność okazała się nader korzystna dla dalszej eksploracji tematu.

W tych samych latach podjęto studia nad radiem, lecz tu chodziło przede wszystkim o poznanie zasięgu i struktury „Nieznanej Publiczności” (wedle określenia Wilkie Collinsa). Po raz pierwszy w historii kultury twórcy znaleźli się wobec całkowicie im nieznanej, anonimowej masy odbiorców. O ile jeszcze w wypadku prasy masowej dane o nakładach i listy prenumeratorów pozwalają z grubsza ustalić charakterystykę czytelników, tak radio, a później telewizja, nie mają żadnych podstaw określania swych audytoriów. Dla komercyjnego radia i telewizji, opartych głównie na zyskach z nadawania reklam, informacje o zasięgu i strukturze odbiorców mają – w warunkach konkurencji między stacjami – wręcz żywotne znaczenie. Toteż do dzisiaj w krajach kapitalistycznych wielkie korporacje radiowo-telewizyjne i koncerty prasowe są głównym zleceniodawcą badań nad prasą, radiem i telewizją. Niejednokrotnie one właśnie powołują placówki badawczo-usługowe, utrzymujące się głównie dzięki badaniu struktury publiczności.

W latach trzydziestych w USA zostają zapoczątkowane empiryczne badania nad opinią publiczną oraz technikami propagandy. Od początku były one związane – koncepcyjnie i metodologicznie – z badaniami nad filmem, prasą i radiem, toteż zaczynają się – w latach czterdziestych – wyodrębniać w nową dziedzinę badań kompleksowych, jak się później okaże, najbardziej oryginalną gałąź amerykańskich

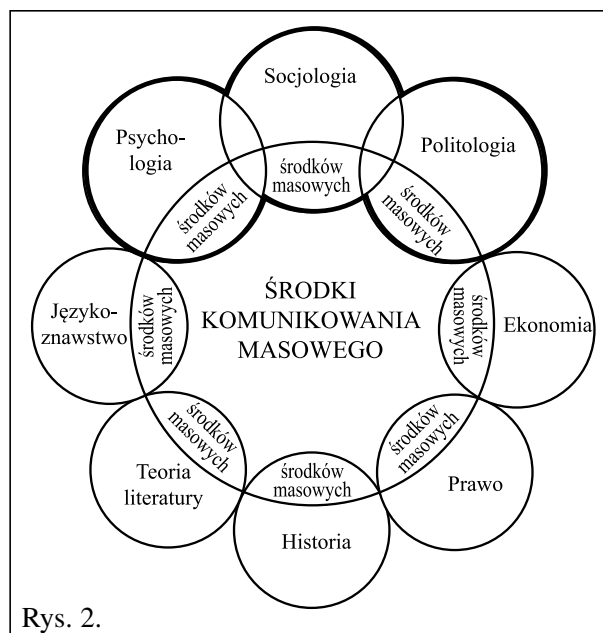
nauk społecznych – *mass media research*, czyli studia nad środkami komunikowania masowego.

Ukuto wówczas neologizm *mass media*, dołączając do łacińskiego *media* (środki) termin masowe, dla zaznaczenia, że są one skierowane nie do jednostek czy jednorodnych zbiorowości, lecz do wielkiej, zróżnicowanej i anonimowej masy odbiorców. Pospolicie zalicza się do nich prasę, radio, telewizję, film, a także plakat, książkę popularną, płyty, ostatnio i kasety magnetofonowe. Wśród tych środków masowych wyodrębnia się syndrom prasa–radio–telewizja, którego elementy cechuje wiele podobieństw: są to wszystko środki o informacyjno-publicystyczno-artystycznym charakterze, opierające się na pracy dziennikarskiej, przekazujące regularnie pokaźne ilości standardowych, chociaż zróżnicowanych treści, docierających do odbiorców równocześnie lub w krótkim przedziale czasowym.

W odróżnieniu od uformowanego nieco wcześniej na gruncie europejskim prasoznawstwa, *mass media research* inaczej określały swój przedmiot badań, pojmując go nie jako studia nad poszczególnymi środkami komunikowania masowego, w całej ich konkretności (prasoznawstwo starało się ogarnąć ogół spraw dotyczących prasy, także technicznych), lecz jako badanie procesu komunikowania dokonywanego się przy użyciu tych środków. Takie pojmowanie wyznaczało przedmiot, który w całości należy do nauk społecznych, choć sporny był jego status teoretyczny.

Sytuację, jaka uformowała się na początku lat pięćdziesiątych w tej nowej dziedzinie nauk społecznych, można w pewnym uproszczeniu graficznie przedstawić jak na rys. 2.

Na rysunku wyraźnie wyodrębniają się trzy dyscypliny: socjologia, psychologia (społeczna), nauki polityczne, one bowiem narzuciły styl ówczesnym badaniom, pozostając jednocześnie w ścisłym wzajemnym związku. W tym właśnie zespole nauk dokonał się pierw-



Rys. 2.

szy etap integracji wiedzy o komunikowaniu, tzn. rzeczywista współpraca różnych dyscyplin przy rozwiązywaniu najpierw czysto praktycznych, później i teoretycznych problemów.

Pod koniec lat czterdziestych osobliwości nowej dziedziny zaznaczyły się na tyle silnie i trwale, iż można było je wstępnie charakteryzować. Najbardziej oryginalna próba wyszła spod pióra znanego socjologa, Roberta Mertona, który wprawdzie ograniczył się tylko do nurtu socjologicznego, lecz jego wnioski można rozszerzyć i na inne dyscypliny uczestniczące w *mass media research*. W szkicu *The Sociology of Knowledge and Mass Communication* przeciwstawił Merton europejski i amerykański wariant badania związków między ideologią a życiem społecznym. Wariant europejski, nazywany socjologią wiedzy, przedmiotem badania czyni społeczne uwarunkowania wiedzy filozoficznej, politycznej, religijnej, naukowej. Wariant amerykański, czyli socjologia komunikowania masowego, zajmuje się popularnymi poglądami i wierzeniami, opinią publiczną, ogólnie – wyobrażeniami masowymi. Wariant europejski dotyczy zatem wiedzy w szerokim rozumieniu, amerykański zaś – informacji i opinii.

Socjolog wiedzy, jako uczyony akademicki, na ogół pracuje samotnie, co najwyżej z pomocą

dwóch–trzech asystentów, przy czym jest zazwyczaj człowiekiem wyobcowanym z aktywnego życia społecznego. Socjolog komunikowania masowego natomiast działa w licznych, na ogół *ad hoc* powoływanych zespołach wielodyscyplinarnych, realizujących bezpośrednio i na ogół pilne zlecenia instytucji politycznych, ekonomicznych, kulturalnych. Pierwszy korzysta z dorobku nauk historycznych, filozofii, myśli społecznej, drugi – przede wszystkim z psychologii, nauk politycznych, metodologii nauk przyrodniczych, statystyki matematycznej.

W swej charakterystyce Merton pominął podstawową cechę amerykańskich *mass media research* – ich zależność więc i służebność wobec kapitalistycznych korporacji prasowo-radiowo-telewizyjnych. Z jednej strony rzutowała ona pozytywnie na rozwój nowej dziedziny badań, gdyż znalazły one zasobnego i wpływowego protektora, z drugiej strony ta zależność nie tylko nadawała im ideologiczne określenie, ale nadto i wąsko praktycystyczne ukierunkowanie. W rezultacie gromadzono stopy mniej lub bardziej przyczynkarskich badań, typu – jak złośliwie określił je angielski socjolog Tunstall – „nawyki czytelnice 50 hodowców świń w *South West Iowa*”, zaniedbując studia nad tematami poważniejszymi, lecz nierokującymi natychmiastowych korzyści praktycznych. [...]

Reorientacja badań – studia nad komunikowaniem

Amerykańskim badaniom nad środkami komunikowania masowego od początku brakowało solidnych ram pojęciowych, na tyle precyzyjnych i szerokich, by dane empiryczne – zbierane w obfitości – można było powiązać w spójny system. W swej diagnozie Merton trafnie uchwycił jedną z istotnych cech *mass media research*; ich hipernaukowość, a tym samym – quasi-naukowość. Wyrosłe z tradycji amerykańskiego scjentyzmu, behawioryzmu i metodologii pozytywistycznej zawsze dawały pry-

mat metodzie i technice nad problemem i teorią. Ściślej – technika była wyrafinowana, zaś problem – zdroworoządkowy. Konsekwencje były oczywiste: jak złośliwie stwierdził Merton, większość przedstawicieli *mass media research* zaliczyć wypadło do obozu naukowców grupujących się pod sztandarem: „Nie wiemy, czy to, co mówimy, jest ważne, lecz w każdym razie jest to prawdziwe”.

Empiria stale wyprzedzała teorię, nic dziwnego zatem, że gdy po wojnie rodzi się nowa dziedzina pogranicza – cybernetyka, przedstawiciele *mass media research* (nie tylko oni zresztą) dojrżeli w niej szansę zapożyczenia teorii i pojęć ogólnych, których sami nie zdołali wypracować. Zdawało się to tym łatwiejsze, że sami cybernetycy oferowali teorię o wielce obiecującej nazwie – teoria informacji (początkowo zresztą nazywaną teorią komunikowania). Z żarliwością neofitów głoszone wówczas, że ma ona powszechne zastosowanie dla badania wszelkich układów: maszyn, organizmów i społeczeństw.

W dziedzinie *mass media research* ukazało się kilka popularnych opracowań, zaznajamiających z jej aparaturą pojęciową i zapowiadających niezwykle korzyści z wykorzystania teorii informacji. Na tym się jednak skończyło, zabrakło bowiem uporu w zgłębianiu istoty teorii informacji, a zwłaszcza jej realnych możliwości. Tylko dla nielicznych było od początku jasne, że teoria informacji jest teorią telekomunikacji lub łączności. Dotyczy ona działania układów technicznych, zaczynając od urządzenia wejściowego (np. mikrofonu) do wyjściowego (np. głośnika). Personifikacja „nadajnika” w „nadawcę” oraz „odbiornika” w „odbiorcę” i rozciągnięcie zakresu teorii na sferę zjawisk społecznych była i pozostaje naukowym nadużyciem, prowadzącym jedynie do werbalizmu. Rozczarowanie możliwościami wykorzystania cybernetyki w badaniach komunikowania było jednak pozytywne — w następnych latach można było spokojnie i bez nadmiernych

oczekiwań przystąpić do naukowej analizy zjawisk komunikowania w świetle teorii cybernetycznych.

Byłoby jednak niesprawiedliwe lekceważenie wkładu teorii informacji nawet w tym pierwszym okresie powszechnej fascynacji. Dzięki niej uczeni różnych specjalności zaczęli zwracać baczniejszą uwagę na wspólne cechy sygnałów i znaków różnych rodzajów, a także ujmować działanie wszelkich układów (także społecznych) w kategoriach przepływu informacji. To, że cybernetyka zbyt szczególnie, jak na potrzeby humanistyki, pojmowała informację, z pewnością nie było jej winą. Nawet jednak przyjmując szerokie, zbyt szerokie jak dla humanistyki, rozumienie informacji, wyznaczyła nowy, teoretycznie i praktycznie ważny, przedmiot badań naukowych. Łatwiej już było z niego wykroić przedmiot węższy, stosowniejszy dla humanistyki – studia nad komunikowaniem międzyludzkim.

Nie bez znaczenia jest także i to, że cybernetyczna aparatura pojęciowa przerzuciła pierwsze pomosty między dyscyplinami tak dawniej odległymi, jak np. semiotyka i socjologia. Przyczyniła się zatem do ujednoczenia języka nauk o komunikowaniu (nadawca, kanał, przekaz, szum itp.).

Oczywiste korzyści przyniosło zastosowanie teorii informacji dla doskonalenia niektórych tradycyjnych technik *mass media research*, zwłaszcza analizy zawartości (*content analysis*). Statystyczna analiza języka, możliwa dzięki ilościowemu pojęciu informacji, wykonywanie obliczeń na maszynach cyfrowych itd. znacznie rozszerzyły zakres stosowalności i walor poznawczy tej techniki.

W ostatniej instancji o rozszerzeniu przedmiotu *mass media research* zadecydowała jednak nie inspiracja ze strony cybernetyki, lecz interpretacja wyników badań terenowych.

Empiryczne studia z lat trzydziestych i czterdziestych przyjmowały, przynajmniej *implicite*, wspomniany model strzykawki oraz

atomistyczną wizję społeczeństwa. Zakładały zatem istnienie masy społecznie izolowanych *Homo mechanicus*, poruszanych przez potężne zewnętrzne siły, które sterują ich świadomością i zachowaniami. Wersję literacką tych założeń zawierała utopia Orwella, wersję naukową – koncepcja *other-directed man* z *Samotnego tłumu* Riesmana.

Wyniki badań nie potwierdzały tego obrazu, nie udawało się bowiem znaleźć empirycznego potwierdzenia tezy o przemożnym wpływie środków komunikowania masowego na odbiorców. Odkrywano stale, że człowiek współczesny pozostał istotą społeczną i myślącą, zdolną do wyboru i samodzielnego sądu.

Kulturę współczesnych społeczeństw zaczęto rozpatrywać nie jedno-, lecz wielopłaszczyznowo, jako całość złożoną z trzech układów: kontaktów bezpośrednich, instytucji lokalnych, środków masowych. Nie są to jednak układy autonomiczne, przynajmniej gdy chodzi o ich społeczne oddziaływanie i wzajemne warunkowanie. Nie można zatem tworzyć nauki dotyczącej tylko jednego z nich, w izolacji od pozostałych, chociaż oczywiście można prowadzić odrębne empiryczne badania, zorientowane praktycznie. Jeśli jednak mają mieć należyty poziom teoretyczny i moc wyjaśniającą, muszą opierać się na dorobku wiedzy ogólniejszej – nauki o komunikowaniu.

Dziedzina ta, zajmująca się społeczną sytuacją komunikowania, inaczej ujmuje swój przedmiot badań niż prasoznawstwo czy *mass media research*. Nie tylko bowiem szerzej wyznacza jego zakres – na ogół procesów komunikowania międzyludzkiego – ale również inaczej określa specyfikę jego badania. Komunikowanie nie jest wyodrębnioną częścią życia społecznego, tak jak prasa czy środki komunikowania masowego. Jest ono raczej aspektem tego życia, dostrzegalnym w najróżnorodniejszych zjawiskach społecznych. Stąd wszelkie próby określenia badań nad komunikowaniem przez wyznaczenie tzw. odrębnego przedmiotu

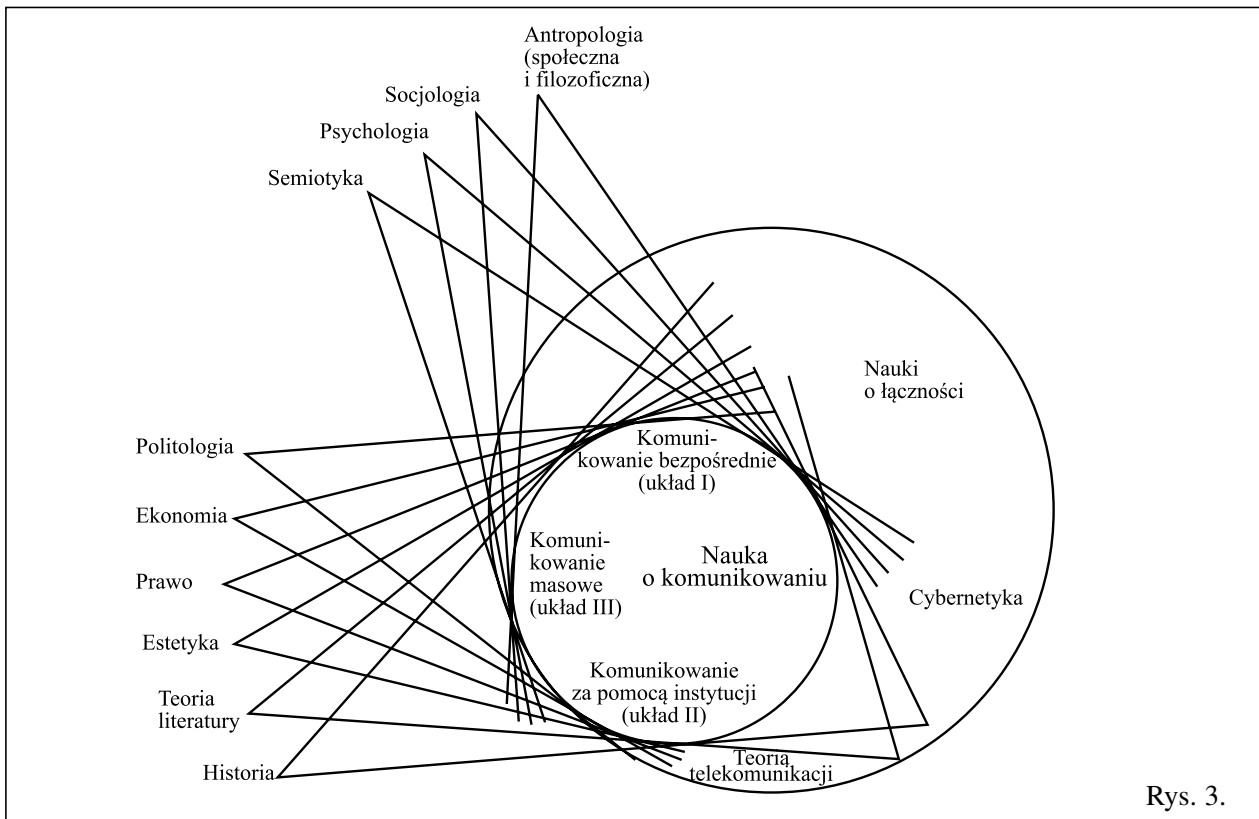
badani, wskazują na niezrozumienie istoty nowej dyscypliny.

Nie ma w niej również tendencji do tworzenia subdyscyplin takich np., jak socjologia komunikowania, psychologia itp. Jeśli się nawet takimi nazwami posługujemy, to tylko dla zaznaczenia właściwej każdej z tych dyscyplin perspektywy. Dla zaznaczenia tego zmienionego podejścia na rysunku graficznie obrazującym dotychczasowe rozważania zastąpię koła symbolizujące poszczególne dyscypliny przez kąty, oznaczające podejścia badawcze reprezentowane przez różne dyscypliny (rys. 3).

go. Różnice między tym ujęciem a praktyką badawczą *mass media research* są oczywiste.

Perspektywy

Droga rozwojowa badań nad komunikowaniem, naszkicowana tu w największym historycznym i logicznym uproszczeniu, w rzeczywistości nie jest ani tak prosta, ani tym bardziej zakończona. Została dopiero określona pozycja wyjściowa, perspektywa i zarys problematyki, lecz poza tym ciągle jest więcej kwestii spornych niż uzgodnionych, więcej problemów nowych niż znanych. Sceptycy odmawiają tej



Rys. 3.

Rysunek uwypukla z jednej strony interdyscyplinarność studiów nad komunikowaniem, z drugiej silniejsze powiązania między niektórymi z nich, zwłaszcza między socjologią, psychologią, semiotyką i antropologią (społeczną i filozoficzną). Z rysunku wynika także, iż badania nad komunikowaniem wchodzą w ramy szerszej dziedziny – nauk o łączności, a z kolei same zawierają – jako subdziedzinę – studia nad środkami komunikowania masowe-

dziedzinie nawet prawa do samodzielnego istnienia – coś to za nauka, która nie ma jeszcze ustalonej nazwy: komunikatyka, komunikologia, informologia?

Ważniejsza jednak od dyskusji nad nazwą i pozycją tej dziedziny w systemie nauk jest praktyka badawcza – a ta jednoznacznie świadczy na jej korzyść. Nie jest przy tym ważne, że na całym świecie ukazuje się coraz więcej czasopism naukowych jej poświęconych, istotne

jest to, że logika jej powstania udowadnia jej walory naukowe, a wypracowany sposób integracji różnych dyscyplin naukowych stwarza szansę dla integracji całej humanistyki.

Ten ostatni sąd nie jest pochopny, choć nie wiadomo, czy nauka o komunikowaniu spełni pokładane w niej oczekiwania. Jest to jednak szansa i warto z niej skorzystać. Oto próba uzasadnienia tego stanowiska.

Badania nad komunikowaniem zawsze były wielodyscyplinarne. Ku ważnym wycinkom rzeczywistości społecznej, tym zwłaszcza, które są przedmiotem zorganizowanej i planowej działalności praktycznej, zwraca się bowiem nie jedna, lecz kilka dyscyplin naukowych. Cele, jakie sobie stawiają, są na ogół praktyczne, choć oczywiście każda z nich znajduje w badanym wycinku fragment własnego przedmiotu, którego poznanie wzbogaca jej własny dorobek. Toteż nie wystarcza sama ważność tego wycinka rzeczywistości społecznej, możliwość oddziaływania na niego w zinstytucjonalizowanym działaniu praktycznym. Dla badań wielodyscyplinarnych potrzebna jest bliskość instytucjonalna, inaczej nie wykrócą poza „integrację introligatorską”, a i ta zdarza się rzadko. Prawdziwej integracji sprzyja, choć nie wystarcza, powoływanie, poza tradycyjnymi strukturami akademickimi, zespołów badawczych postawionych przed doniosłym problemem praktycznym. Łatwiejsza jest wówczas konfrontacja koncepcji, metod, wyników. Nie jest przypadkiem, że w praktycznie zorientowanych badaniach wielodyscyplinarnych dominują zespoły specjalnie stworzone w ramach instytucji zajmujących się danym wycinkiem działalności praktycznej.

Punktem wyjścia jest zatem wielodyscyplinarność. Jednak ona sama nie jest jeszcze antidotum na pogłębiającą się specjalizację nauki, niekiedy nawet może ją przyspieszać – ileż bowiem można wymyślić nowych subdyscyplin, dziedzin pogranicza, przedmiotów studiów wielodyscyplinarnych! I tak się niekiedy dzieje, jak

w wypadku socjologii, gdy – w badaniach wielodyscyplinarnych – zaczyna się tworzyć takie jej gałęzie, jak socjologia czasu wolnego, teatru, muzeum, klubu fabrycznego. Wielodyscyplinarność to dopiero wstęp do dalszej integracji dyscyplin naukowych, tzn. do interdyscyplinarności. Przejście to można określić jako przejście od współistnienia do współdziałania.

Współdziałanie przybiera różne formy. Na najniższym szczeblu przejawia się w trosce badaczy o wszechstronne badanie tego samego problemu. Przedstawiając raporty należące do różnych dyscyplin, autorzy spodziewają się, że samo ich zestawienie pozwoli lepiej poznać cały przedmiot badań. Przykładem są tutaj wszelkiego typu zbiory opracowań monograficznych, jak np. wspomniane wcześniej badania nad wpływem filmu na postawy młodzieży.

Współpraca osiąga wyższy szczebel wówczas, gdy następuje przedwstępne uzgodnienie koncepcji badań, wymiana wyników i wspólne sporządzenie końcowego raportu zawierającego podsumowanie i rekomendacje praktyczne. Przykładem mogą tu być porównawcze badania nad komunikowaniem międzynarodowym, prowadzone wedle tych samych schematów przez wielodyscyplinarne zespoły.

Inny typ współpracy, tego samego szczebla, polega na wykorzystaniu metodologii innych dyscyplin w celu lepszego poznania badanego przedmiotu. W dziedzinie komunikowania, obok metod statystyki matematycznej dla badania zjawisk masowych, często się sięga do zasad metodologicznych teorii informacji (analiza zawartości), psychologii (repcja treści) itp.

Podobny typ współpracy polega na korzystaniu już nie tylko z pojęć, metod i technik innych dyscyplin, ale również z koncepcji ogólnych i teorii. Przykładem może być tutaj semiotyzacja nauk społecznych, wprowadzanie perspektywy semiotycznej w badaniu zjawisk społeczno-kulturowych, a z drugiej strony socjologizacja semiotyki, wyrażająca się choćby w powstaniu dyscyplin pogranicza – socjolingwistyki.

Najpełniejszą formą współpracy jest jednak dopiero rzeczywiste scalenie wysiłku badawczego różnych dyscyplin w trakcie badania tego samego aspektu danego problemu, przy jednoczesnym podziale zadań, wymianie metod i technik, odwoływaniu się do perspektywy drugiej dyscypliny, koordynacji toku postępowania, scalania wyników. Analizy tego typu są najrzadsze, możliwe są zresztą dopiero w daleko zaawansowanej fazie współpracy interdyscyplinarnej. Niezbędne tu jest właściwe wyznaczenie przedmiotu oraz problematyki badań. Nie jest to z kolei możliwe bez zebrania wielu doświadczeń, pozytywnych i negatywnych, z współpracy na niższych szczeblach, a także bez wypracowania koncepcji teoretycznych, choćby najbardziej ogólnych, dotyczących struktury badanego przedmiotu, znajdującego się przecież na styku różnych nauk. Za największą słabość nauk o kulturze, w swej dotychczasowej postaci, można uznać istniejącą izolację humanistyki (pojętej jako badanie dzieł i procesu twórczego) od nauk społecznych (pojętych jako badanie ich odbioru). Dopiero wprowadzenie perspektywy badań konektywnych – wynikające z analizy procesu komunikowania – stworzyło szansę przezwyciężenia tej izolacji. Obecnie podejmowane są różne, mniej lub bardziej udane próby złączenia badań nad dziełem z badaniami jego odbioru, jest to bowiem problem stojący przed nowoczesną humanistyką i naukami społecznymi.

Skoro badania mają być konektywne – tzn. łączyć analizę procesu tworzenia z analizą wytworu i jego percepcją – pozostaje tylko ustalenie, który z punktów odniesienia wybrać jako centralny i wyjściowy: twórcę – wytwór – odbiór. Doświadczenie przemawia za missocentryzmem, tj. traktowaniem analizy wytworu jako podstawowej dla badania całego procesu komunikowania.



Z przeprowadzonej tu analizy wynikają wnioski praktyczne. Aktualnie zaawansowane są przygotowania do rozpoczęcia szeroko zakrojonych badań nad najważniejszym tematem węzłowym z dziedziny nauk o kulturze: *Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja*. Jak można się spodziewać, ku temu badaniu zwróci się nie jedna, lecz wiele dyscyplin. Temat jest bowiem ważny społecznie oraz jest przedmiotem zorganizowanej praktyki (polityki kulturalnej), a ze względu na swą złożoność jest trudny do uchwycenia w badaniu monodyscyplinarnym. Nie wystarczy jednak tylko podjęcie badań wielodyscyplinarnych, aby zagwarantować sobie sukces poznawczy. W tym wypadku nawet instytucjonalizacja badań – powołanie specjalnych instytutów – niewiele pomoże, gdy nie będzie jej towarzyszyć, może nawet kierować, planowy zamysł organizujący wysiłek badawczy różnych dyscyplin. Propozycja, jaka wynika z niniejszego artykułu, jest oczywista – przyjęcia modeli, założeń oraz sposobów postępowania badawczego (dyrektywy procesualności, missocentryzmu oraz konektywności) nauki o komunikowaniu jako wspólnej płaszczyzny dla inicjatyw badawczych różnych dyscyplin zaangażowanych w badanie problemu węzłowego. Już w swej obecnej postaci ma ona sporo do zaoferowania innym dyscyplinom, a z kolei one, jak choćby [...] teoria rozwoju społecznego, tworzą dla niej szersze ramy odniesienia.

Propozycja ta nie jest podyktowana zaborczością nowej dyscypliny ani też nie opiera się na naiwnym przekonaniu, że stanowi *panaceum* na kłopoty humanistyki. Historia wszelkich zapożyczeń jest pełna ostrzegających przykładów przed werbalnymi tylko zapowiedziami, zaś wiedza o komunikowaniu ma i w tym względzie własne doświadczenia. Jest to jedynie propozycja rozważenia w gronie specjalistów w zakresie różnych dyscyplin nowego punktu widzenia.